Nr. 98 Czwartek 1 (14) czerwca 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

KALENDARZ.

1 (14) Czwart. — **Boże Ciało.** Jakóba P. W.
2 (15) Piątek — Marcelina i Blandyny M.
3 (16) Sobota — Erazma B. M.
4 (17) Niedziela — Franciszka Carac W.
5 (18) Poniedz. — Bonifacego B. M.
6 (19) Wtorek — Norberta i Klaudyusza B.
7 (20) Środa — Roberta Opata.

Wschód słońca o godz. 3 m. 48.
Zachód słońca o g. 8 m. 12.
Długość dnia godz. 16 m. 24.
Przybyło dnia godzin 8 m. 41.

Wschód księżyca o g. 1 m. 20 r.
Zachód księżyca o g. 1 m. 00 w.
Dnia 31 Ostatnia kw. o g. 9 m. 9 w.

Teatr Bergonier. (Polskie przedstawienia, pod dyrekcyą J. Puchniewskiego). Dziś: Tajemnice Warszawy“ melodramat ze śpiewami i tańcami P. Kośmińskiego.

Teatr letni klubu kupieckiego. Dziś: „Majska nicz“ op. w 3-ch aktach, Wanczenko-Pisaneckiego; jutro „Dzwony kornewilskie“ opera w 4-ch aktach Planceta.

Ogród klubu knpieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: „Ważna persona“.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Przegląd polityczny.

(Cesarz Wilhelm w Schönnbrunie.—Głosy prasy o podróży cesarskiej. — Czesi o gabinecie Becka. — Prezydent rzeczypospolitej francuskiej w północnej Francyi.—Toast Fallieres'a w Touresing).

Najważniejszym wypadkiem chwili jest pobyt cesarza Wilhelma II na zamku Schönnbruńskim pod Wiedniem. W salonach, które przed stu laty gościły wielkiego Napoleona, kiedy zwycięzca z pod Wagram, po zniszczeniu Prus i starciu w proch potęgi pruskiej i austryackiej, dyktował na zamku w Schönnbrunie dnia 14 października 1809 r. haniebny dla Austryi pokój wiedeński, w salonach, w których spędził nieszczęśliwą młodość syn Napoleona i Maryi-Luizy, król Rzymu i późniejszy książę Reichsstadzki: dziś rozsiada się prawnuk Fryderyka-Wilhelma III i przygotowuje się, za jego przyczynieniem, nowe wydanie świętego przymierza, tej hańby narodów, która przez pół wieku blizko ciążyła zmorą nad wolnością Europy.

Co się działo w Schönnbrunie w dniach 7 i 8 czerwca, tego nikt dziś, prócz aktorów tego dramatu dziejowego, nie wie. Ale to pewne, że tam ważne powzięto postanowienia. Wszystkie znaki zewnętrzne wskazują, że obecny zjazd cesarzów nie samym tylko ceremoniom dworskim był poświęcony. Głosy prasy niemieckiej wskazują na ważność tych postanowień.

Urzędowa gazeta wiedeńska, „Wiener Abendpost“, pisze: „Cesarz Wilhelm przybywa w celu odwiedzin do swego dostojnego przyjaciela i sojusznika. Z głęboką radością powita ludność stolicy panującego w potężnem mocarstwie niemieckiem. Widzi ona w odwiedzinach cesarza Wilhelma *odnowione*, pełne siły, potwierdzenie tej przyjaźni i sojuszu, jaki od szeregu lat łączy niemieckie państwo z monarchią Habsburgską. Sojusz ten utrwalony jest nierozerwalną przyjaźnią obydwu monarchów i uzasadniony polityczną koniecznością Europy, przez cały czas swego trwania był podstawą i gwarancyą pokoju świata. Ludność miasta stołecznego i rezydencyi Wiednia przesyła dostojnemu gościowi pełne uszanowania pozdrowienie“. Jak na organ rządowy, słowa te brzmią wcale chłodno.

Z Berlina odezwał się głos przestrogi, aby cesarz Wilhelm nie mieszał się do spraw wewnętrznych Austryi i Węgier. „Berliner Neueste Nachrichten“ piszą: „Usiłowanie wprowadzenia cesarza Wilhelma w spory wewnętrzne Austryi i Węgier muszą być ze strony niemieckiej stanowczo odepchnięte. Nawet nasze sympatye i antypatye muszą umilknąć. Dla Niemców nie jest cesarz Franciszek-Józef istotą podwójną, któraby się procentowo dała rozłożyć na austryackie i węgierskie części składowe. Jest i pozostanie on dla Niemców szefem wiernej w sojuszu monarchii austro-węgierskiej, która ma zakreślone sobie jeszcze przez Bismarck'a zadanie, niezmiernie doniosłe dla pokoju Europy, dziś donioślejsze, niż kiedykolwiek. Czego w interesie tej międzynarodowej misyi życzy cesarz Wilhelm dla wojskowego i politycznego, oraz ekonomicznego rozwoju, tego nie potrzeba dziś wyrażać“.

Organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych, „Neu Freie Presse“, co prawda bardzo dyskretnie, wyraża się w ten sposób: „Doprawdy, byłoby to płonnem usiłowaniem szukać specyalnych politycznych powodów dla obecnej podróży cesarza Wilhelma i z tego powodu wysnuwać daleko idące kombinacye polityczne. *Polityczne jej znaczenie objawia się głównie w tem, że się odbyła.* To jest do pewnego stopnia heglowska rzecz sama w sobie, *Ding an sich.* Ogólnych powodów politycznych znalazłoby się wiele, dziś może więcej, niż kiedy. Polityczną uwerturą dzisiejszego zjazdu, była podróż szefa generalnego sztabu miemieckiego, Moltkego, do Wiednia.

W tem tkwi polityczna ciągłość aliansu, trwającego już lat 27. Alians ten, jak wszystko na świecie, podlega prawom zmiany i musi się przystosowywać do potzeb czasu; o nim powiedzieć można: *fluctuat nec mergitur.*

* * *

Nad zmianą sytuacyi politycznej wewnętrznej w Austryi i nad stanowiskiem wobec nowego ministerstwa Becka, obradował w Pradze komitet wykonawczy Młodoczechów. Poseł Kramarz, ominięty wieczny kandydat do teki ministeryalnej, zdawał sprawę o zachowaniu się klubu młodoczeskiego i oświadczył, że przez wstąpienie prezesa klubu Pacaka, do gabinetu Becka, klub młodoczeski nie zmienił w niczem swej postawy i nie zrzeka się urzeczywistnienia postulatów narodu czeskiego. Nie można jednak nie doceniać doniosłości wstąpienia Pacaka do gabinetu i należy po nim i po doktorze Forszcie, jako ministrze handlu, spodziewać się, że wywalczą wiele dla Czech w radzie korony. Z tego powodu klub młodoczeski pozwolił swemu prezesowi przyjąć tekę ministeryalną. Poseł Stransky, reprezentant opozycyi w klubie młodoczeskim, nie patrzył tak różowo na skład gabinetu Becka i wypowiedział szereg wątpliwości, głównie z powodu radykalnie niemieckiego gabinetu Becka. Po długich rozprawach komitet wykonawczy młodoczeski uchwalił przyjąć do wiadomości wstąpienie posła Paca-

Przegląd literacki.

IV.

Wł. Reymont. — T. Jaroszyński. — Młodsi noweliści.

Trzecia część „Chłopów“ Wł. Reymonta wyszła w wydaniu książkowem. Znakomite to dzieło niema sobie równych zarówno w naszej, jak i w obcej literaturze, poświęconej ludowi wiejskiemu i sprawom wiejskim. Nikt pełniejszego obrazu stosunków chłopskich nie stworzył, nikt większej masy faktów, przedmiotów, czynności, związanych z bytem wieśniaczym nie objął.

Traktowano u nas często w beletrystyce chłopa i stosunki wiejskie bardzo rozmaicie: raz sentymentalnie, rozrzewniając się demokratycznie, z dobrego serca i obowiązku, nad dolą ludu,—znów inny tendencyjnie, podnosząc jego siły niewyzyskane, albo kładąc zbyteczny nacisk na niektóre strony jego duszy. Wyglądało to nieraz bardzo pociągająco, ale w najwierniejszych nawet obrazach życia ludu było zawsze sporo domieszek obcych, tłumiących bądź uszczuplających prawdę. Było zawsze nieco doktryny, nieco tendencyjności, albo wręcz jednostronnego przedstawiania doli ludu, jak u niektórych młodszych autorów, zajętych przedewszystkiem niszczeniem „filisterskich“ o nim pojęć.

Najpiękniejsze utwory nasze tego rodzaju, najlepsze dzieła Sienkiewicza, Prusa, Dygasińskiego, Sewera, Wł. Orkana i t. p. — grzeszą poniekąd tem wszystkiem. Na jednym poziomie z chłopem, z jego kulturą, rasą, temperamentem, próbowano u nas nie raz stawać, były to wszakże próby na mniejszą skalę. Na większą spróbował rzetelnie Reymont w „Chłopach“ i—wywiązał się świetnie.

Tu już nie znajdziemy domieszek postronnych; chłop jego jest takim, jakim jest, nic konwencyonalnego w obrazach jego życia tu nie spotkamy, jest to żywa i głęboka prawda, rzeczywistość niczem nieskażona, odbita w masie szczegółów, pulsująca w każdym ruchu, w każdym czynie, zaobserwowana tak nieomylnie, że się wprost wierzyć nie chce, iż są organizacye twórcze, przechowujące w sobie tyle rzeczywistości owej, umiejące przytem uzewnętrznić ją bezpośrednio, bez zmiany. Tak naturalnie tworzy tylko—przyroda. Wyszedł ten głos z samego środowiska chłopskiego, tu lud sam za siebie przemawia, mówi prosto, dosadnie i barwnie, bez zastrzeżeń i wątpliwości, o doli własnej i niedoli, o tem, czem jest bieg powszedni jego żywota, czem jest jego znój i wysiłek każdodzienny, czem radość i smutek, praca i zabawa, troska i uciecha, uczucie, myśl, namiętność, życie prywatne i gromadzkie, zabiegi materyalne i świadomość społeczna—czem jest tu bój życia i jego wytchnienie, czem twarda proza istnienia i jego urok nieprzeparty.

Pokazał nam Reymont w „Chłopach“ zewnętrzną stronę bytu wiejskiego i duszę ludu, zagrał na wszelkich jej strunach, poruszył wszelkiemi sprężynami stosunków indywidualnych i zbiorowych, zgrupował na olbrzymiem płótnie istny tłum postaci rozmaitych, tchnących bogactwem życia, bezpośredniością — prawdą. Zdumiewającem jest doświadczenie autora, olbrzymi zasób faktów typowych dla życia wiejskiego i szczegółów charakterystycznych, jakim rozporządza,—godną podziwu niesłychana sprawność wszystkich jego zmysłów, wrażliwość na to wszystko, co się dzieje w środowisku chłopskiem.

A jeżeli tak jest, jeżeli zmysł życia wiejskiego jest w nim tak nieomylnym, a znajomość jego tak zupełna, to dziwnem może się wydać niejednemu, że w tym tak pełnym i przebogatym obrazie zabrakło miejsca na jedną stronę życia ludu naszego, że tu nie dźwięczy jeszcze jedna nuta, którą wszak wyczuć nie trudno w czasach dzisiejszych. Mam tu na względzie uczucia obywatelskie chłopa naszego, jego świadomość narodową, jego rozumienie interesów całości ojczyzny, nie tylko poszczególnych własnych, stanowych. Tego Reymont nie uwzględnił w swej epopei ludowej, wprost nie wiem dla czego, chociaż starał się mi to wytłómaczyć, nie rozumiem, gdyż to wszystko stało się dzisiaj ciałem, nie jest rzeczą mitu jakiegoś, wypielęgnowanego w gorącem sercu i wyobraźni ideologów.

Szkoda wielka, że tych instynktów narodowych chłopa współczesnego, jego samowiedzy narodowej, nie wplótł Reymont do swego dzieła znakomitego.

Pod względem artyzmu, sposobów twórczych, jest ono również niezwykłem.

Pierwszy Reymont użył tu, jako jedynego narzędzia twórczego, mowy ludu, wyczerpał jej tęgość, jędrność i malowniczość, uzacnił i prawdziwie wywyższył do godności języka literackiego. Tego za naszych czasów nikt w takim stopniu i z takiem powodzeniem nie dokonał.

I jeszcze jednem wyróżnia się utwór Reymonta — niezwykle ścisłem i poetyckiem zarazem wczuciem się i odtworzeniem przyrody wiejskiej. Pokazuje nam ją autor w czterach porach roku, w jej zasadniczych przejściach od jednego stanu do drugiego, zarówno jak i w jej odcieniach i nieuchwytnych niemal metamorfozach. Nigdzie tu nie masz błędu, nigdzie szablonu,—wszędzie wrażenie pewne i świeże, wszędzie przenikliwe odczucie czaru wielkiego piękna natury.

Komu drogiem jest to wszystko, co stoi w związku z bytem rdzenia naszego narodu, kto tem krzepił nadzieję swoją i rozwidniał zasępione widnokręgi życia własnego, ten w dziele wspaniałem Reymonta znajdzie obfity zdrój wrażeń rozkosznych, upajających.

Od uroków natury wiejskiej, od prostych, niedotkniętych rdzą zwyrodnienia, instynktów i uczuć, od ludzi mocnych, tchnących świeżością i prostotą, odciąga nas powieść T. Jaroszyńskiego („Miasto“, Gebethner i Wolff, 1906 r.), wprowadzająca czytelnika w atmosferę życia wielkomiejskiego, wyładowaną histeryą i rozdrażnieniem dusz udręczonych, gdzie rosną „kwiaty grzechu“, gdzie ludzie, świecąc złudnym szychem powierzchownej kultury, noszą piekło w duszy i próżnię jałową w sercu. Sam autor należy do złożonych zjawisk w literaturze. Artysta-rysownik, krytyk artystyczny i literacki, dramato i powieściopisarz, we wszystkich tych rodzajach pracy wyróżniał się rzetelną kulturą umysłową, taktem artystycznym, subtelną wrażliwością na objawy współczesności.

W dramatach swoich („Ścigana“, Rabuś“), cieszących się uznaniem na scenach naszych, w powieściach („Chimera“ — świeżo „Miasto“) — odtwarza środowiska wielkomiejskie, rozsnuwa dramaty „krwi i nerwów“, zagląda na podwórza dusz ludzkich, gdzie brud i śmiecie, albo podkreśla zboczenia zdrowego instynktu życia, pod wpływem niektórych czynników cywilizacyi współczesnej. Jaroszyński z ubolewaniem obserwuje te wszelkie postaci zwyrodnienia i poniżenia natury ludzkiej, jakich tyle się spotyka na bruku miejskim, rozumie doskonale fatalizm pewnych oddziaływań życia współczesnego, odsłania jego mechanizm skomplikowany ręką wprawną. Człowiek, opanowany żądzą użycia, działający pod wpływem zwichniętej wyobraźni i starganych nerwów, człowiek — niewolnik zmysłów i oddany na pastwę banalnych pokus, istota zbolała i słaba, godna pożałowania i wstrętna zarazem — stanowi jeden z przedmiotów ulubionych twórczości Jaroszyńskiego. Grunt śliski dla wyobraźni reporterskich, nadających wszystkiemu cechy melodramatu płytkiego o efektach sensacyjnych, jest nader wdzięcznym dla psychologa i myśliciela, dla artysty sumiennego, nie uganiającego się za pozorem, za byle tematem drastycznym. Jaroszyński należy do twórców tego właśnie gatunku. Rozważny badacz warunków bytu ludzkiego, umiejący trzymać na wodzy wyobraźnię swoją, wybredny w wyborze pomysłów i w stosowaniu środków artystycznych idzie do celu drogą prawą, bez odwoływania się do sztuczek i wybiegów twórczych, bez kuglarskich popisów. W obrazowaniu jego jest dużo życia skoncentrowanego, zarysy jego wznoszą się wyraźnie na tle starannie utkanem, nie znać tu przeładowania szczegółów i ornamentacyi zbytecznych, niema przesady — niema dysharmonii. W „Mieście“ pozwolił nam odczuć duszność atmosfery życia wielkomiejskiego, poniewierkę dusz ludzkich i tragizm podnieconych nerwów, odmalował doskonale niejedną typową scenę tego życia, na które składa się nieraz ślepy traf, gdzie cynizm i występek mieszają się często z naiwną prostotą i czystością zamiarów, przenikają się wzajemnie i żyją pod wspólnym dachem narzuconego konwencyonalizmu; wyprowadził kilka charakterystycznych postaci, streszczających to, co w kulturze miast współczesnych jest zniepravionem i płytkiem, znikczemniałem i banalnem, próchniejącem w oczach wszystkich, mimo to nieraz oszołamiającem i uwodzącem ogół.

Dokonał tego wszystkiego Jaroszyński środkami naturalnymi, sumiennie i nie powierzchownie, — i w jednem miejscu tylko, podług mnie, zachwiał się nieco, szukając wyjścia z trudnej sytuacyi (końcowa scena operacyi, dokonanej na zbiegłej żonie, przez doktora Tomasza Grawalskiego).

W wężowisku miejskiem, w wyziewach trujących świata zniepravionego, tam gdzie lęgnie się występek, gdzie pożądanie burzy krew, targa nerwy zwątlone i chwieje sumieniem ludzkiem, lubią się poruszać dwaj młodzi autorowie: Włodzimierz Perzyński i Mieczysław Srokowski, których zbiorki nowel świeżo pojawiły się na półkach księgarskich. (Perzyński — „To co nie przemija“, Srokowski — „Krew“. Warszawa, 1906 r., nakład I. Fiszera).

Znać na nich, na ich wrażliwości przedrażnionej i przeczulonej, na sposobie traktowania życia i stawiania mu wymagań, tę rdzę, jaka spada nie raz na dusze ludzkie, zbytnio pogrążone w odmęty pseudo-kultury miejskiej, w fale życia bez steru, z dnia na dzień, dla celów natychmiastowych, egotycznych. Noszą w sobie rozterkę i poczucie nicestwa, szarpią się w splotach potwornego ośmionoga, który im resztki zdrowia duszy odbiera. U Perzyńskiego, niegdyś obiecującego poety, wcale uzdolnionego dramaturga i nowelisty, znać sporo rezygnacyi, swobody nawet i nonszalancyi w traktowaniu fatalizmów i smutnych konieczności życiowych. Dusza Srokowskiego, autora niezłej powieści „Epigoni“ — bardziej się buntuje, kipi urazą, liryzmem, nawet promienieje, gdy rozważa niemoc istot ludzkich, ścigających namiętnie marę szczęścia, gangrenę serc, paroksyzmy chorych nerwów, pożądających rozkoszy, poniżenie człowieka współczesnego, jego schyłkowość... Talenty tych dwóch „młodszych“ należą do tych, które zużywają się w twórczości dziennikarskiej, na chwilę bieżącą, co nie wyczekują skupienia sił twórczych, a zresztą sposobności po temu nie znajdują, co strzępią się na drobiazgi i prędko ścierają świetniejsze swoje barwy — dając liczmany zamiast monety, prawdziwy walor mającej. Szkodzi łatwość pisania, potrzeba nagli, talent nie krzepnie, lecz zwyradnia się, nie działa sam przez się, lecz pod wpływem elektryzacyi.

Nie brak w ich twórczości rzeczy zgrabnie wyciętych, kunsztownie pomyślanych, materyały wszakże zużyte najczęściej są bardzo błahe, nikłe i spłowiałe. Szkoda!

Wł. Jabłonowski.

Warszawa, w czerwcu.

ka do gabinetu Becka, przyczem wyraził nadzieję, że czeski minister przyłoży ręki do urzeczywistnienia czeskich narodowych i ekonomicznych postulatów.

* * *

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej Fallières, odbył podróż do Touresing, miasta w departamencie północnym, w pobliżu przemysłowego centrum Lille. W towarzystwie prezydenta rzeczypospolitej znajdowali się: minister spraw wewnętrznych Clémenceau i minister skarbu Etienne. Miasto było wspaniale przystrojone we flagi narodowe, prezydent rzeczypospolitej witany entuzyastycznie. Na czele władz powitał go burmistrz Touresing, poczem przemówił generał Lebon imieniem korpusu oficerów. Prezydent Fallières odpowiedział, podnosząc dzielne zachowanie się armii, pełne umiarkowania przy stłumieniu nieporządków z powodu strajku robotników w departamencie Pas-de-Calais, przyczem dodał charakterystyczne słowa: Niechaj nikt nie ośmiela się rozdzielać armii od narodu — i z temi słowy zwrócił się do oficerów, mówiąc: panowie możecie liczyć na nas, jak my liczymy na was.

W odpowiedzi na przemowę sędziego pokoju z Touresing, odrzekł Fallières: urodziłem się w najniższej kancelaryi najmniejszego okręgu sędziego pokoju we Francyi. Następnie przyjął prezydent ciało konsularne z Lille, a na powitanie umyślnie przysłanej misyi belgijskiej, odpowiedział prezydent Fallières, że dziękuje królowi Belgii za tę oznakę uprzejmości i prosi, aby misya belgijska zapewniła go, że węzły przyjaźni zawsze łączyły Francyę z Belgią i będą jeszcze bardziej w przyszłości zacieśnione. Następnie zwiedził prezydent wystawę tkacką w Touresing i był obecnym przy ćwiczeniach gimnastycznych 23-go zlotu towarzystw gimnastycznych w Touresing. W odpowiedzi na powitanie prezesa towarzystw gimnastycznych, Cazalet'a, rzekł prezydent, że poprzednik jego, Loubet, zawsze popierał ruch na polu gimnastyki i ćwiczeń fizycznych we Francyi, podnosił cnoty demokratyczne Loubeta, w którego ślady chce wejść. Zapewnił, że zawsze będzie otaczał opieką usiłowania towarzystw gimnastycznych we Francyi, i dodał, że niedalekim jest ten dzień, w którym francuscy gimnastycy wezmą udział w olimpijskich zapasach. „Jeżeli będę się opiekował szczególniej towarzystwami gimnastycznemi we Francyi, to uczynię to dlatego; gdyż widzę w nich szkołę dyscypliny, spełniania obowiązku i wielkiej cnoty miłości ojczyzny.

Na bankiecie, urządzonym w Touresing, prezydent Falliéres wzniósł toast na pomyślność rzeczypospolitej francuskiej. W toaście tym rzekł szef rządu we Francyi: przyjęcie, którego tu doznałem, dowodzi, że rząd republikański tu, jak w całej Francyi, zapuścił głęboko korzenie tak, że wszelkie usiłowanie wzruszenia go spotkałoby się z oporem strasznym i byłoby zupełnie bezskuteczne. Jestem szczęśliwy, że moja pierwsza podróż skierowaną była do okolicy, pełnej historycznych wspomnień i tak ważnej z powodu znaczenia, jakie przemysł tkacki tej okolicy nadaje całej Francyi. Podniósłszy wartość urządzeń społecznych, które widział na wystawie tkackiej, prezydent dodał:

Możecie być przekonani, że w konsolidacyi naszego kraju doszliśmy już do tego punktu, w którym wszystkie więzy mogą już być zniesione, więzy bez pożytku dla państwa, którego jedność musi być nienaruszoną. Wychylam toast na pomyślność i wielkość Francyi i powodzenie rzeczypospolitej, przez pracę, przez wolną pracę, pozbawioną wszelkich więzów, przez pracę, która uszlachetnia, przez sprawiedliwość, która uspakaja, przez wolność, która oświeca".

Była to odpowiedź na strajki socyalistów z Lille.

W.

Izba Państwowa.

Interpelacye Koła Polskiego. Do pana prezesa Izby. Wniosek nagły.

W pismach warszawskich ogłoszono fakt następującej treści:

„Dnia 25 maja, około godz. 10-ej w., we wsi Czerniaków pod Warszawą, synowie obywateli miejscowych, Wacław i Czesław Kopciowie, oraz Adam Świderski i Antoni Sokolnicki, uczeń klasy VI, wyszli na spacer. W drodze powrotnej jeden z nich wystrzelił przypadkiem z rewolweru. Na odgłos strzału ukazało się 12-u kozaków i 2 strażników policyjnych. Jeden ze strażników, Daczenko, zapytał młodzieńców, kto strzelał, a otrzymawszy odpowiedź, że wystrzał nastąpił przypadkowo, rozkazał wszystkim podnieść ręce do góry. Nie bacząc na to, że rozkaz został spełniony natychmiast i że Kopciowie, osobiście znani strażnikowi, powiedzieli swoje nazwiska, ten kazał kozakom strzelać. Dokonana natychmiast salwa położyła trupem na miejscu Swiderskiego; ciężko ranny Sokolnicki zmarł na drugi dzień."

Czy znany im jest fakt przytoczony?

Jakie środki przedsięwzięli w celu ukarania winnych?

Jakie środki zamierzają przedsięwziąć, aby uniknąć podobnych przestępstw na przyszłość.

(Interpelacya ta będzie wniesiona do Izby po otrzymaniu przez Koło bliższych informacyi).

Mowa ks. Gralewskiego, wypowiedziana przy uzasadnianiu interpelacyi w sprawie szkolnej d. 27 maja.

„Panowie!

Wszystkim, którzy interesują się sprawą szkolną, znane jest smutne jej położenie w całem państwie.

Niedostateczna liczba szkół i ich braki jakościowe, hamowanie inicyatywy prywatnej i postępowych dążeń społeczeństwa, wreszcie biurokratyczny ustrój i duch szkoły, który zabija jej cel główny — wytwarzanie warunków pomyślnych normalnego rozwoju sił i zdolności wychowańców — oto najgłówniejsze nieszczęścia, spadające na to państwo, uciskane przez biurokratyczne ministeryum oświaty

Jeśli obywatele współrodacy tych biurokratów są głęboko przekonani o wskazanych tu brakach życia szkolnego w państwie, cóż dopiero mówić o narodzie Polskim!

U nas przekonania te nabierają charakteru oburzenia przeciwko działalności czterdziestoletniej tych biurokratów-pedagogów.

Zasada nietykalności jednostki, postawiona w tej Izbie, była gwałcona w stosunku do czułej duszy dziecka. W szkole rusyfikacyjnej dla pedagogów nie było nic świętego; naród i jednostka zarówno nie mieli wedle nich prawa rozwoju indywidualności; prześladowane było święte uczucie miłości ojczyzny; panowie ci wtargnęli do rodzin, podkopując podstawy życia moralnego. Ze wszystkich nieszczęść, jakie spadały na nas z ręki dawnego rządu, gwałcenie i natrząsanie się nad duszą dziecka i młodzieży polskiej jest najhaniebniejsze dla tego systemu i stanowi największą bolączkę narodu naszego.

W ostatnich czasach rząd zgodził się na pewne ustępstwa w sprawie szkolnej, a mianowicie pozwolono na naukę w języku rodzimym w prywatnych zakładach szkolnych.

Rząd zgodził się na ustępstwa dla zamożniejszej części ludności, która jest w możności wychowywać swoje dzieci w drogiej polskiej szkole prywatnej, gdy wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego stanowczo zdecydowały się nie skorzystać ze szkoły rządowej, stosunkowo tańszej, ale rusyfikacyjnej i kaleczącej swych wychowańców pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym.

W tem zgromadzeniu we wszystkich mowach mocno dźwięczy struna zasad demokratycznych.

Jakże jaskrawo odbija od naszego nastroju demokratycznego takie przeciwdemokratyczne rozwiązanie przez rząd palącej sprawy szkolnej w Królestwie, pozbawiające wykształcenia uboższą część ludności!

Mamy przed sobą fakt pozbawienia kawałka chleba dwustu nauczycieli ludowych, odsunięcie tych szanownych a najpoważniejszych pracowników od pierwszorzędnego zadania kształcenia mas ludowych, pracowników, którzy stwarzają demokratyczną przyszłość narodów.

W imię tego demokratyzmu, którego jednem z pierwszych zadań jest oświata mas ludowych, zwracam się do Izby Państwowej z prośbą o uznanie tej interpelacyi za nagłą, oraz skierowania jej wprost do wskazanych w niej ministrów.

Drugie przemówienie p. Steckiego. Na piątkowem posiedzeniu Izby w toku dyskusyi nad wyborem komisyi agrarnej, poseł Stecki wygłosił następującą mowę.

„Obawiam się, panowie, ażeby cały projekt, podany przez 35-ciu posłów, nie ucierpiał z winy jego szczegółów. Szczegóły tego projektu są nie do urzeczywistnienia i nawet niebezpieczne, lecz znajdują się w projekcie owym zasadnicze myśli, które mogłyby być w ogólnej mierze ocenione ujemnie.

W projekcie owym spostrzegamy jedną ważną rzecz, mianowicie, przeniesienie punktu ciężkości do komisyi przygotowawczych miejscowych. Trzy dni temu w mowie swej wskazywałem na to, że w celu pomyślnego i sprawiedliwego przeprowadzenia reformy agrarnej, trzeba liczyć się z warunkami miejscowymi i nim Izba ustanowi te normy, od których dopuszczane będą tylko niektóre odstępstwa, należałoby wysłuchać życzeń ludności miejscowej. Dlatego też jest dla nas ważną rzeczą myśl o niezbędności utworzenia komisyi miejscowych, które wyrażałyby opinię ludności w kwestyi agrarnej. W jaki sposób należy utworzyć owe komisye, czy też na podstawie równego i tajnego głosowania, czy też na innej podstawie, — jest to sprawa komisyi agrarnej; ja chcę tylko zwrócić uwagę panów, iż w wielu okręgach państwa niema wcale żadnych instytucyi ziemskich lub samorządnych, O ile nie postaramy się o utworzenie natychmiastowe komisyi miejscowych, lecz odłożymy utworzenie ich na ostatnią chwilę, wtedy komisyom owym pozostanie zbyt mało czasu do zebrania materyału. Dlatego też, znajdując w omawianym projekcie tę korzyść, iż porusza on kwestyę konieczności komisyi miejscowych, sądzę, iż należy go przekazać, jako materyał pożyteczny, komisyi agrarnej".

Komisye Koła polskiego. Komisyę prasową Koła polskiego stanowić będą: Malewski, Wigura, Suchorzewski, Zalewski i Waligórski. Gospodarzem Koła wybrano Malewskiego. Do komisyi podatkowej Koła weszli: Zagleniczny, Kiniorski, Florkowski, dr Rząd, Grabski, Głowinkowski, Walicki, Paderewski, Nakonieczny, Manterys i Kondratowicz. Do komisyi robotniczej: Zagleniczny, Grabiański, Kondratowicz, ks. Czetwertyński, dr Rząd, Walicki, Świeżyński, Paderowski i Wasilewski. Do komisyi językowej i szkolnej Koła weszli: ks. Gralewski, dr. Rząd, Paderewski, Chrystowski, Swieżyński, ks. Fulman, Parczewski i Błyskosz. Do komisyi rolnej weszło sześciu posłów, już należących do komisyi parlamentarnej.

Polacy w Radzie Państwa. Członkowie Rady Państwa z Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi opracowują program własny polityki.

Gabinet Goremykina. Do „Kuryera Warszawskiego" donoszą z Petersburga: Według kompetentnych źródeł ministeryum Goremykina wcale nie myśli podawać się do dymisyi, a jeżeli to uczyni, to tylko na wypadek, jeżeli zdecydowane będzie utworzenie gabinetu czysto-parlamentarnego, kadeckiego, przyczem będą zapytani o radę prezes Izby i przywódcy stronnictw.

Niepodanie się do dymisyi objaśniają pisma faktem, że sfery dworskie nie mogą zgodzić się co do wyboru gabinetu. Proponowani są na członków gabinetu członkowie Rady Państwa, Izby państwowej, oraz urzędnicy.

— „Strana" dowiaduje się, że w sferach dworskich powstał projekt powołania do steru władzy ks. Świątopełk-Mirskiego, ponieważ zdaniem tych sfer, on jeden byłby w stanie pozyskać zaufanie Izby i przeprowadzić te reformy, których Izba się domaga.

Wymiana listów pomiędzy Muromcewem a Goremykinem. Na piątkowem posiedzeniu Izby, prezes jej, p. Muromcew, odczytał następującą odpowiedź prezesa Rady ministrów Goremykina na interpelacyę Izby w sprawie drukowania w „Prawit. Wiest." telegramów, żądających utrzymania kary śmierci i rozpędzenia Izby.

„Mam honor zawiadomić Sz. Pana, że na zasadzie art. 40 ustawy Izby, może ona zwracać się do ministrów i główno-zarządzających z żądaniem wyjaśnień w sprawach, bezpośrednio przez nią rozważanych. Nie widząc żadnej łączności pomiędzy roztrząsanemi przez Izbę sprawami a otrzymaną interpelacyą, uważam za swój obowiązek zawiadomić Pana, że nie widzę legalnych podstaw do odpowiadania na pytania, wyłuszczone we wniosku nagłym."

W odpowiedzi na to prezes Izby wysłał do prezesa Rady ministrów list następujący, datowany 7 czerwca i opatrzony numerem 131.

„Szanowny Panie! Na skutek odpowiedzi Waszej Ekscelencyi z dnia 5 czerwca za nr. 113, z powołaniem się na to, że z odezwy za nr. 51 nie widać, jakich roztrząsanych w Izbie spraw dotyczy przyjęcie przez Izbę wniosku, zakomunikowanego przeze mnie Waszej ekscelencyi, uważam za swój obowiązek wyrazić to przekonanie, że troska o obronę godności wyższych instytucyi państwowych, których istnienie oparte jest na prawach zasadniczych państwa, od rozpowszechniania za pośrednictwem organu urzędowego zewnętrznych napaści treści występnej, jest przedmiotem stałej kompetencyi instytucyi rządowych.

W tem przekonaniu zakomunikowałem Waszej Ekscelencyi przyjęty przez Izbę wniosek nagły, który oparty był na tym fakcie, że w „Prawit. Wiestn." ogłaszane są telegramy różnych osób, zawierające w sobie zuchwałe nieposzanowanie dla instytucyi prawodawczej i podburzające jedną część ludności przeciwko drugiej.

Wobec tego, nie tracąc nadziei, że na przyjętą przez Izbę interpelacyę nastąpi legalnie i słusznie oczekiwana odpowiedź, proszę Waszą Ekscelencyę przyjąć zapewnienia mojego szacunku

Muromcew".

Jak wiadomo z telegramów Izba jednogłośnie zaaprobowała krok swego prezesa w tej sprawie.

Manifest do włościan. Z polecenia władzy Najwyższej, jak donosi „Ruskoje Słowo" zarządzający urządzeniem rolnem i rolnictwem, Stiszinskij, opracował tekst manifestu, z którym w najbliższej przyszłości władza Najwyższa zwróci się do włościan. W manifeście będą wymienione te zarządzenia, które przedsiębrane są obecnie dla zaopatrzenia włościan w ziemię; w końcu zaś manifest wzywać będzie włościan do zachowania tradycyjnego spokoju i wierności, do niesłuchania osób, pociągających ich na fałszywą drogę grabieży i zamachów na cudzą własność i do wierzenia w opiekuńczą władzę rządu.

Manifest ten wywołały otrzymywane w ministeryum rolnictwa od władz prowincyonalnych ostrzeżenia, że na jesieni możliwą jest rewolucya chłopska.

Centrum. Do „Kur. Lit." telegrafują z Petersburga, że w najbliższych dniach będzie ostatecznie ułożony program dla przyszłego centrum Izby.

Projektowaną jest narada delegatów grup parlamentarnych i deputowanych bezpartyjnych dla rozważenia nowego programu.

Akcyą całą kieruje hr. Heyden.

Wśród wszystkich stronnictw daje się zauważyć zmęczenie i rozczarowanie z powodu rozpraw, które nie dają żadnego rezultatu.

Nastrój panuje nerwowy. Wielu posłów ogarnia apatya.

Znaczna liczba członków „Grupy Pracy" opuszcza to stronnictwo wobec skrajnego radykalizmu osób, stojących na jego czele i wobec ich działalności czysto agitacyjnej.

Narady biurokracyi. W jednym z arystokratycznych domów Petersburga, jak pisze „Słowo" potersburskie, odbyła się w tych dniach narada grona przedstawicieli wyższych władz rządowych. Na naradzie tej między innemi był obecny generał Mosołow, adjutant przyboczny Najjaśniejszego Pana i jeden z najbliższych przyjaciół gen. Trepowa. Podczas ostrego sporu z powodu położenia politycznego Rosyi, generał Mosołow oświadczył, że rząd nie zgodzi się na żadne ustępstwa i nie ulegnie żadnym żądaniom Izby.

„Siła po naszej stronie — mówił generał Mosołow; — nie lękamy się wcale rewolucyi. To pytanie jeszcze, do czego ona może doprowadzić. Olbrzymia większość ludności jest za nieograniczonem samowładztwem. Wiara w samowładztwo i prawosławie wśród ogromnych mas ludności jest jeszcze tak wielka, że rewolucya będzie zmieciona, jak miotłą. Ofiarą rewolucyi padnie nie rząd, ale inteligencya i Żydzi. Zdołamy stłumić na długo wszystkie marzenia pp. reformatorów i utrwalić **w** kraju silną władzę".

Amnestya. Sprawa amnestyi do tego stopnia została pogrzebana, że ani w sferach dworskich, ani w administracyjnych nic o niej nie słychać. Jak się dowiaduje „Nasza Żiźń", postanowiono i na przyszłość częściowo uwalniać więźniów politycznych, przyczem ma być zwrócona uwaga na to, by ci przestępcy w stolicach nie mieszkali. Niektórych, uznanych przez administracyę za szczególnie niebezpiecznych, postanowiono wysyłać do miejscowości, „bardziej oddalonych".

Listy krakowskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

D. 7 czerwca.

(Zielone Święta. — Szkoła narodowa.— Match footballowy).

Kraków w czasie Zielonych Świąt staje się Mekką dla rodaków z pod wszystkich trzech zaborów. Tutaj to ze wszystkich stron kraju zdążają drużyny dziatwy szkolnej, włościan, wycieczki ze Śląska austryackiego i pruskiego, mnogi lud ze stron miechowskich, aby orzeźwić się i podnieść duchowo w tej atmosferze pamiątek i przeszłości. która przemawia na każdym kroku drogiemi wspomnieniami.

Co krok, w tym czasie można spotkać gromadki przybyszów, którzy pilnie przysłuchują się informacyom chętnych, miejscowych *ciceronów*.

Wawel, Skała, Kopiec Kościuszki, muzea, przepyszny kościół Maryacki i nawa franciszkańskiej świątyni budzą w sercach tęsknotę, a w niejednem oku wywołują łzę.

Donośne uchwały zapadły na ostatnim zjeździe towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Dyskusya toczyła się przedewszystkiem nad zadaniami i przyszłością szkół średnich. Od szeregu lat nie brakowało w tym kierunku usiłowań, aby zreformować szkoły gimnazyalne i realne odpowiednio do potrzeb społeczeństwa, ale rozbijały się one w znacznej mierze o obojętność ogółu nauczycielskiego i o „wyższe" władze.

Obecnie jednak ruch unarodowienia szkół średnich nabrał takiej siły potencyalnej, że liczyć się z nim poczynają najbardziej konserwatywne w tym kierunku czynniki.

Ostatni zjazd był wybitnym tego dowodem.

Przewodniczący towarzystwa w zagajeniu rzucił głęboką myśl, aby stworzono „krajową radę edukacyjną", na wzór słynnej „komisyi edukacyjnej", któraby wzięła w swe ręce przeprowadzenie tego celu.

Profesor Stein wystąpił z referatem, stworzenia próbnej szkoły narodowej, w której dałby się urzeczywistnić i wypróbować system nowy wychowania.

Ostatecznie walne zgromadzenie uchwaliło następujące zasadnicze punkty:

a) Że obecna szkoła średnia nie odpowiada współczesnym wymaganiom społeczeństwa polskiego i potrzebuje nieodzownej reformy.

b) Że należy wzmódz wpływ czynników autonomicznych na szkolnictwo średnie.

c) Że akcyę w kierunku reformy trzeba prowadzić z jednej strony przez stopniową reformę obecnie istniejących szkół średnich, z drugiej strony przez założenie próbnej szkoły średniej.

Niemniej na podniesienie zasługuje ruch na polu sportów i zapasów młodzieży.

Podczas, kiedy w Krakowie park d-ra Jordana stał się boiskiem dla tysiącznej młodzieży obu płci, która oddaje się przeróżnym ćwiczeniom na wolnem powietrzu w formie zbiorowej gimnastyki — we Lwowie, jako bezpośrednie następstwo tej pięknej inicyatywy prywatnej, powstało „Towarzystwo zabaw ruchowych młodzieży". Postąpiło umiejętnie, stawiając zasadę „współzawodnictwa", jako pierwsze, kardynalne prawo.

Dzięki temu, ruch sportowy przybrał tam odrazu charakter zapaśnictwa, następstwem czego było współubieganie się o palmę pierwszeństwa wśród licznych grup młodzieży, a ostatecznym rezultatem utworzenie drużyn czy też klubów, które starały się dojść drogą emulacyi do jak najwyższych rezultatów.

Tak powstały też we Lwowie kluby grających w piłkę nożną, która to gra w Anglii stała się atrakcyą dla najszerszych warstw społecznych.

Na Zielone Święta zjechała też do Krakowa najlepsza drużyna footbalistów lwowskich, tak zwany „klub czarnych", wyzwawszy poprzednio do zapasów młodzież krakowską.

Były to pierwsze zapasy tego szlachetnego sportu na ziemiach polskich i jako takie, staną się niewątpliwie punktem zwrotnym w zapatrywaniach ogółu na tę dziedzinę sportową.

Mimo deszczu, kilka tysięcy publiki zebrało się i oklaskiwało współzawodników.

Zwycięstwo przypadło w udziale Lwowianom, którzy wykazali sprawność i celową grę.

Z dumą można było patrzeć na te niezliczone tłumy młodzieży, która przypatrywała się zapasom swych najlepszych drużyn i marzyła o laurach w najbliższej przyszłości.

Sprawa odrodzenia fizycznego młodego pokolenia wchodzi na pomyślną drogę.

York.

Sprawy polskie.

—o—

(Macierz szkolna.—Szkoły rolnicze.—„Sokół").

Możemy się podzielić z czytelnikami szczęśliwą i tak już dawno oczekiwaną wiadomością—władze rządowe Królestwa Polskiego zatwierdziły ustawę instytucyi krajowej „Macierz Szkolna".

Obecnie otwiera się szerokie pole dla czynu, dla rzetelnej pracy nad oświatą ludową i dla ofiarności publicznej na cele, które muszą stać na pierwszem miejscu naszej pracy społecznej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wiadomość ta szerokim echem rozbiegnie się po ziemiach kresowych i że społeczeństwo kresowe, pojmując obowiązki, które na nim leżą, odpowie szeroką i niejednorazową ofiarnością na rzecz instytucyi, która powinna stać się poważną i krzepką podwaliną przyszłego szkolnictwa polskiego.

Do powyższego dodajemy, że ustawa „Macierzy", opracowana przez specyalną komisyę, zatwierdzoną została w całości. Ustawę powyższą do zatwierdzenia podpisali: Henryk Sienkiewicz, mecenas Antoni Ossuchowski, inż. Piotr Drzewiecki, dr Jan Harusewicz, poseł ziemi łomżyńskiej, red. Stanisław Libicki, ks. Jan Gralewski, Kazimierz Arkuszewski, red. Wacław Brygiewicz, prof. Mieczysław Brzeziński i red. Ignacy Chrzanowski.

W sprawie szkolnictwa notujemy jeszcze następujące fakty:

Na ostatniem posiedzeniu rady Towarzystwa Rolniczego warszawskiego obradowano nad założeniem kursów rolniczych dla włościan. Kursy mają odbywać się w majątku p. Antoniego Wieniawskiego w Chlewnie pod Grodziskiem. Słuchacze kursów, oprócz elementarnej wiedzy teorytycznej, będą zaznajamiać się z praktyczną stroną tego wzorowego gospodarstwa.

Program kursów będzie w prędkim czasie opracowany i wydrukowany w pismach ludowych. Kursy będą odbywać się w porze zimowej, a mianowicie w styczniu, lutym i marcu. Równolegle przy Muzeum przemysłu i rolnictwa utworzone być mają kursa mleczarstwa. Rada towarzystwa, uznając pożyteczność takich kursów, uchwaliła wyznaczyć na ich prowadzenie zasiłek pieniężny. Poza tem uchwalono zająć się organizacyą włościańskich kółek rolniczych.

W wyniku ukończonych narad zjazdu zjednoczonych ziemianek, powstaje we wsi Pogorzele pod Mińskiem Mazowieckim, szkoła gospodarcza dla dziewcząt włościanek. Na razie zebrano za założenie szkoły gotówką 1,252 rb., oraz sporą liczbę deklaracyi na wniesienie składek w pewnych terminach. Poza tem, uchwałą zebrania ogólnego ziemianek postanowiono pobierać na ten cel od członków - protektorów po 5 rb., od członków rzeczywistych po 2 rb. i od zwyczajnych po rublu rocznie, od członków honorowych po 100 rb. jednorazowo. Do rady zarządzającej szkoły, która ma być otwartą od października, pod nazwą św. Kingi, zaproszono z „Koła kobiet" panie: Kretkowską i Kosmowską, z kółek prowincyonalnych pp.: Karczewską i Łuniewską i z pośród opiekunek pp.: Daszewską i Henebergową. Skład rady uzupełnić mają dwie włościanki.

W poniedziałek w komisyi, pod przewodnictwem wice-gubernatora, barona Wrewskiego, zlegalizowano ustawę polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół".

„Sokół", obecnie już zlegalizowany, jest pierwszem towarzystwem tego rodzaju w kraju. Należeć do niego będą wszystkie dotychczasowe organizacye gimnastyczne.

Założycielami „Sokoła" są pp.: dr Jan Guirard, adwokat przys. Stanisław Popowski i Klemens Starzyński. Kancelarya „Sokoła" tymczasowo mieści się przy ul. Królewskiej Nr. 23 i przyjmuje zapisy kandydatów od g. 5-ej do 8 po południu.

Głosy z kraju.

Były klucz Międzyborski (z którym graniczę o miedzę), położony w gub. podolskiej latyczowskim powiecie, a składający się ongi z kilkunastu rozległych włości, dawna własność księcia Adama Czartoryskiego, byłego ministra spraw zagranicznych przy cesarzu Aleksandrze I-ym, przed 75 laty przedstawiał obraz najwyższej a nieznanej jeszcze na owe czasy kultury w tych stronach — płodozmiany wszędzie były w tych majątkach zaprowadzone; hodowla koni i bydła prowadzoną była na wysoką skalę, co podnosiło bardzo miejscową rasę remanentu roboczego, a inwentarz miejscowych włościan słynął swym doborem na całą okolicę.

Miejscowe fabryki sukna, wyrobów fajansowych i szklanych, przędzalnie wyrobów jedwabnych, z wyhodowanych na miejscu kokonów i inne, dawały możność miejscowej ludności osiągnięcia dużych zarobków i całkowitego z tego powodu utrzymania. W każdej prawie włości były szkółki elementarne i rzemieślnicze, a w głównym zarządzie klucza, w Międzyborzu, była 4-o-klasowa szkoła dla miejscowej ludności.

Jednem słowem okolica, kwitnąca oświatą, przemysłem, kulturą wysoką ziemi i dobrobytem jej mieszkańców.

Co dziś przedstawia wyżej wymieniona okolica, po zupełnem oddaniu miejscowym włościanom wszystkich ziem ornych, sianożętnych, a nawet części wiekowego i znakomicie utrzymanego przez b. zarząd dóbr lasów?

Oto obraz zupełnego zaniedbania.

Ani śladu kwitnących niegdyś fabryk, a gdzie ongi były szkółki elementarne i rzemieślnicze, tam prosperują obecnie... monopolowe sklepy.

Włościanie, którzy otrzymali na każdego po 30 i więcej dziesięcin ziemi, są *biedniejsi* od sąsiednich, którzy otrzymali czwartą część tej ilości nadziału.

Pola z powodu braku inwentarza roboczego, fatalnie uprawiane, a przeważnie oddane sąsiednim włościanom na spółkę.

Oto przykład, wzięty z rzeczywistości, co się stało z okolicy, słynącej ongi z wysokiej kultury i dobrobytu jej mieszkańców, gdy ziemie jej przeszły w zupełne władanie włościan, którzy nie tylko nie zbogacili się, jakby to przypuszczać należało, ale z powodu upadku kwitnących ongi zakładów przemysłowych i zupełnego zaniedbania roli, stali się biedniejszymi. jak przedtem.

Jan Ursyn Pruszyński.

Z prasy polskiej.

Ostatni numer „Myśli Polskiej", oprócz stałych rubryk zawiera następujące artykuły: „Odosobnienie Niemiec", *M. Lutosławski*; „Chwila przełomowa w naszym przemyśle fabrycznym i rolnym", *J. L.*: „Ciekawa reforma", *Mieczysław Adwarez*: „U progów bytu", *Zdzisław Dębicki*: Z cyklu „Ziemia", *Wł. Jabłonowski*: „Mistrzowskie dzieło" („Chłopi" Reymonta), *J. A. Kisielewski*: Życie dramatu. W numerze tym znajdujemy następujące słuszne uwgi.

„W tej chwili ziemia niewoli ucisku brzmi hymnem wolności, z trybuny petersburskiej rozbiegają się te hasła, których tradycyjny kult głęboko tkwi w polskiej duszy. Co sprawia, że my, Polacy, nie możemy bez zastrzeżeń oddać swych serc i umysłów prądowi wolności rosyjskiej, tak, jak dziadowie nasi oddawali swoje idee wolności europejskiej. że pierś nasza nie wzbiera uczuciami głębokiej wiary i nadziei, że w nurcie, niosącym „wolność nasza i waszą". widzimy zagadkowe wiry, w których jego kierunek wydaje się niepewnym, niewyraźnym i zwodniczym?

Bo my starsi jesteśmy od Rosyan, starsi od nich historycznie blizko o sto lat. My przeżyliśmy wiosnę ludów, zlewaliśmy swą krwią wszystkie prawie pola, gdzie toczyła się walka o wolność narodów europejskich, przeżyliśmy chwile, kiedy młode demokracye różnych krajów prześcigały się w okazywaniu sympatyi i uwielbienia Polsce i jej synom, kiedy wolność Polski uznawana była za warunek wolności europejskiej.

Tak odległe czasy! A jednak jeszcze żyją ich świadkowie, którzy wszystko to widzieli i słyszeli. Wystarczyło dwadzieścia lat, ażeby naród niemiecki od uchwał sejmu frankfurckiego przeszedł na drogę, która prowadziła do hakatyzmu, ażeby okazało się dowodnie, że abstrakcyjne hasła nie posiadają magicznej mocy usuwania wszelkich przeciwieństw i sprowadzania na ziemię istotnego pokoju. Nie tylko rządy ale i ludy potrafią walczyć zacięcie o przewagę ekonomiczną i hegemonię polityczną i ta walka właśnie, chociaż rzadziej ucieka się do oręża, jest w istocie bardziej nieubłagana, bardziej bezlitosna, niż dawniejsze walki dynastyczne.

Przeżyliśmy wiele nadziei i rozczarowań i zrozumieliśmy wiele smutnych prawd. Słyszymy wielkie słowa, słyszymy hasła, otaczane czcią przez naszych dziadów, ale nie możemy na ten dźwięk odczuwać dawnego, bezgranicznego, naiwnego zachwytu, przyglądamy się baczniej ludziom i czynom, a poza pięknie brzmiącemi hasłami szukamy treści, szukamy faktów. Oto źródło tej rozterki, jaką wielu z nas czuje w samych sobie, i tego nieporozumienia, jakie panuje w szerokiej opinii, tak co do pojęć demokratyzmu i postępu, jak co do tylu innych, które przeszły dziejową próbę.

Mamy głęboką sympatyę dla tych bojowników rosyjskich, którzy szczerze pragną przynieść milionom swych współziomków warunki kulturalnej, ludzkiej egzystencyi, ale nie ogłaszamy ich ani nie uznajemy za mistrzów politycznych i zachowujemy całe prawo krytyki względem ich uniwersalnych lekarstw. Do tego obowiązuje nas nie tylko stanowisko narodowe, nie tylko nasza moralna spuścizna dziejowa, ale i to wyrobienie polityczne, które, w porównaniu z rosyjskiem, bądź, co bądź przedstawia pewną wartość".

—

Wobec nowych projektów i spodziewanych reform agrarnych zasługują na uwagę podane przez „Kur. Lit." cyfry z ostatnich obliczeń statystycznych, dotyczących ilości i podziału ziemi na Litwie i Białorusi.

Gub. wileńska ma przestrzeni 3,890,812 dziesięcin, czyli 37,371 wiorst kw.; w tej liczbie skarbowej ziemi 315,800 dz. (lasy, grunta, place itd.), przynoszącej dochodu (w r. 1904) 1,243,670 rb.; obywatelskiej ziemi 1,809,800; z tego należy do Polaków (3,895 właścicieli) — 997,000 dz., do Rosyan (851 właścicieli) — 497,000 dz.; ziemi włościańskiej nadziałowej — 1,200,000 dz.; cerkiewnej i poklasztornej — 500,000 dziesięcin.

Ilość ludności gub. wileńskiej wynosi 1,714,407; w tej liczbie szlachty — 41,137, mieszczan — 419,056, włościan — 1,271,725.

Gub. kowieńska ma przestrzeni 35,711 wiorst kw.; ziemi obywatelskiej 1,367,000 dz.; z tego należy do Polaków 883,000 dz., do Rosyan 484,000 dz.

Ilość ludności wynosi 1,750,000 w tej liczbie szlachty — 73,860, mieszczan — 450,000, włościan — 1,120,300.

Gub. grodzieńska ma przestrzeni 33,979 wiorst kw., czyli 3,574,746 dz.; ziemi obywatelskiej 1,033,000 dz.; z tego należy do Polaków 519,000 dz., do Rosyan 516,000 dz.; ziemi włościańskiej 1,890,900 dziesięcin.

Ilość ludności — 1,750,000; w tej liczbie szlachty — 11,000, mieszczan — 492,300, włościan — 1,150,965.

Gub. mińska ma przestrzeni 75,756 wiorst kw., czyli 7,057,168 dz., w posiadaniu szlachty znajduje się 4,200,000 dz. nadziałowej ziemi włościan 1,922,000 dziesięcin.

Ilość ludności wynosi 2,150,500; w tej liczbie szlachty — 63,400, mieszczan — 545,600, włościan — 1,541,500.

Gub. mohylowska ma przestrzeni 42,218 wiorst kw.; w posiadaniu prywatnem znajduje się 2,380,203 dz. ziemi nadziałowej ziemi włościańskiej 1,693,767 dz.

Ilość ludności — 1,850,000.

Gub. witebska ma przestrzeni 39,708 wiorst kw.; ziemi w posiadaniu prywatnem 1,924,000 dz., nadziałowej ziemi włościańskiej 1,296,000 dz., skarbowej 229,000 dz.

Ilość ludności — 1,690,600.

Ogólna liczba obywatelskiej ziemi w 6 guberniach wynosi więc 11,867,000 dz.; z tego do Polaków należy 5,172,000 dz.; Rosyan — 6,695,000 dz.; włościańskich gruntów nadziałowych jest 9,301,767 dz.

Z TEATRU.

Teatr Polski.

Wracając z „Bagienka" i „Małki", zdawało nam się, że trupa p. Puchniewskiego powinna tylko powabne, życiowe sztuki dawać, odtwarzając je artystycznie i niemal bez zarzutu.

Tymczasem, po wczorajszem przedstawieniu, jesteśmy w kłopocie i musimy zmienić, a raczej dodać do poprzedniego naszego sądu „nadzwyczajną" uwagę, że i w farsach, i krotochwilach, drużyna artystyczna, gościąca w Kijowie, jest na wysokości zadania i każe nam wierzyć w swój szczery talent i inteligencyę niepoślednią.

„Mąż z grzeczności“, to stara, bardzo stara rzecz, a jednak publiczność bawiła się wyśmienicie, oklaskując gorąco wykonawców. w pierwszym zaś rzędzie p. Leśniewskiego, odtwarzającego tytułową rolę. Jego Hilary od stóp do głowy był takim, jakim go sobie autorzy, a zapewne i widzowie wyobrażali... bez odrobiny przesady stworzył typ oryginalny, nie naśladując nikogo, a w tej liczbie i siebie w innych rolach. Wielki to dowód talentu, że młody artysta unika szczęśliwie wszelkiej maniery i stąd każda jego nowa kreacya nie przypomina poprzedniej. Zdaje się, że nie przesadzimy, wróżąc mu przyszłość i to niedaleką. Wyśmienicie sekundował „Mężowi“ — „Wujaszek“, p. Dąbrowski, zawsze pełen werwy, swobody, wnosząc w każdą sztukę życie i ruch. Chcąc być sprawiedliwymi, musimy wszystkich wykonawców wymienić.

Zaczynamy więc, że p. Leśniewska nadspodziewanie lekko oddała rolę żony; pani Puchniewska, jako teściowa, była zupełnie poprawną, p. Puchniewski zaś w małym epizodzie dał dowód, że niema właściwie „małych i niewdzięcznych“ ról. Panna Żarska wykazała tym razem, że potrafi być użyteczną siłą. Panna Lubicz z roli służącej wywiązała się dobrze—specyalnie zaś zaznaczymy, że p. Kryński w tego rodzaju sztukach jest zupełnie na miejscu, grając z życiem, a bez szarży. Pp. Ruszkowski, Szarkowski i Piotrowski dzielnie sekundowali, tworząc zespół, doskonale zgrany, to też sztuka szła żywo, wzbudzając zainteresowanie, wybuchy homerycznego śmiechu, zasługując na oklaski, których też nie szczędzono.

Sala była nieco pełniejszą, niż poprzednich wieczorów.

K. Ł.

Tendencyjne informacye „Rieczy“.

Urzędowy organ kadetów, „Riecz“, w jednym z ostatnich numerów w rubryce „Z Polski“ donosi, że pisma demokratyczno-narodowe, między niemi i „Dziennik Kijowski“, zachwycają się mową posła Skirmunta w sprawie agrarnej.

Czujemy się w obowiązku dać sprostowanie faktyczne:

1) Dziennik Kijowski nie jest organem stronnictwa demokratyczno-narodowego, i

2) nigdy nie zachwycał się mową posła Skirmunta.

KRONIKA.

— **Wybory radnych w cyrkule podolskim.** O godz. 3-i pół w środę ukończono obliczanie głosów w cyrkule podolskim.

Z partyi nowodumskiej p. T. Abramow otrzymał głosów 49, M. Bubnow 47, I. Burdon 57, T. Burczak 81, A. Zacharyewski 76, I. Istomin 25, A. Kobec 82, N. Nowikow 49, D. Orłow 61, E. Czerniachowski 49, S. Berko 69, R. Bielczenko 15, P. Dubiński 41, S. Marczuk 19, I. Ritmajer 64.

Pan W. Procenko, znajdujący się na pierwszem miejscu listy starodumskiej, otrzymał 88 głosów, W. Starkow 56, W. Sołucha 83, W. Braźnikow 101, F. Richert 72, Kunderewicz 65, A. Nowikow 65, I. Dębicki 74, I. Szatrow 65, A. Tiltin 65, A. Frotow 47, A. Fiedorowski 32 i P. Podgórski 31.

Na wieczornem zebraniu wyborczem obecnych było 149 wyborców. Cofnęli swoje kandydatury: W. N. Procenko, red. Kunderewicz, Folemin i inni.

Balotowano 11 kandydatów.

Wybrani zostali na radnych: T. S. Burczak, A. W. Kobec, A. J. Zacharjewskij, A. S. Nowikow, W. I. Braźnikow i W. W. Sołucha.

Czterej pierwsi wstępują do partyi nowodumskiej. Wybrać należy jeszcze 3 radnych i 2 kandydatów.

— **Wybory radnych w cyrkule peczerskim** odbędą się w piątek. Należy wybrać 4 radnych i 1 kandydata.

— **Związek zawodowy robotników malarskich** zorganizuje się wkrótce w Kijowie. Zgodnie z opracowanym już statutem, związek dążyć będzie do:

1) zorganizowania wszystkich pracowników tego fachu do walki o zawodowe, prawne i wogóle klasowe interesy.

2) zaspokojenia potrzeb kulturalnych swych członków i do uświadomienia klasowego.

3) zmniejszenia godzin pracy i powiększenia płacy zarobkowej, do zupełnego zniesienia wszelkich nadetatowych robót, wydawania zarobku towarami, ustalenia tygodniowych wypłat.

4) zniesienia wszelkich potrącań z zarobku, kar za dnie, kiedy praca nie odbywała się, zniesienia brakowania roboty i t. d.

5) zupełnego zniesienia wszelkich prac nie mających nic wspólnego z fachem.

6) związek będzie walczyć z tymi przedsiębiorcami, którzy będą wydalać robotników za agitacyę na rzecz związku i z innych nieusprawiedliwionych powodów.

7) dążyć będzie do zorganizowania komisyi, mającej rozstrzygać nieporozumienia, powstałe między przedsiębiorcami i robotnikami, a także sądy rozjemcze dla członków związku.

8) do ulepszenia warunków hygienicznych w pracowniach i poczynienia wszelkich kroków w celu zabezpieczenia życia i zdrowia robotników.

9) wywalczenia pomocy lekarskiej i zachowania pensyi w razie choroby lub kalectwa przy pracy.

10) zwalczać będzie przyjmowanie uczni młodszych od 13 lat, przeciążanie uczni pracą domową i dążyć do zwalniania uczni do pracy na dwie godziny, dwa razy tygodniowo, w celu umożliwienia im kształcenia się.

11) udzielać będzie swym członkom pomocy materyalnej w razie choroby lub bezrobocia, zakładać biblioteki i koła samokształcenia.

Środki materyalne związek czerpie ze składek członków, jako stały odsetek z zarobków i jednorazowych wpływów.

Członkowie zarządu zostają usunięci ze związku w razie przyjęcia posady strajkującego kolegi, lub zgodzenia się na niższą płacę, lub w razie, kiedy zostaną oskarżeni przez sąd rozjemczy o karygodne wykroczenie.

Ogólne zgromadzenia członków związku odbywają się co miesiąc.

Sprawy związku prowadzi zarząd obieralny.

— **„Kontrolerzy“ (!).** Dymisyonowany generał Śmiełykowski, przejeżdżając w pociągu kurjerskim z Kijowa do Odesy 20 kwietnia r. b., oburzony niemożliwem zachowaniem się pijanego kontrolera, niejakiego S-wa, podał do zarządu skargę. Między innemi pisze generał: „pierwszy raz w życiu zdarzyło mi się widzieć w takim stanie urzędnika, pełniącego służbę.“ Zbadanie tej sprawy wykazało zupełną słuszność skargi. Kontroler S-w dotychczas znajduje się na służbie.

Do charakterystyki innego „kontrolera“, p. G-wa, posłużyć może następująca historya. Niejakiemu p. Ch-c, dążącemu kuryerskim pociągiem zagranicę, odmówiono sprzedaży biletu z powodu braku miejsc. Komisant hotelu „Ermitaż“, w którym mieszkał p. Ch-c, podjął się pomyślnego załatwienia sprawy wyjazdu p. Ch-ca i w tym celu począł pertraktować z młodym urzędnikiem, w uniformie kontrolera kolejowego. Skutkiem tych układów była propozycya ze strony p. G-wa zajęcia miejsca w przedziale pierwszej klasy, przeznaczonym dla kontrolera, z warunkiem zwrotu kosztów biletu pierwszej klasy. Nie otrzymawszy jednak biletu na swoje miejsce p. Ch-c nie zgodził się na taką „kombinacyę“ i wyjechał na drugi dzień.

Kontroler, p. G-w., młody człowiek, z wykształceniem uniwersyteckiem, otrzymał dymisyę.

— **Uwolnienie z więzienia.** W tych dniach został uwolniony z taraszczańskiego więzienia zarządzający szkołą jednoklasową we wsi Żydowska Grobla, nauczyciel P. Paszuliński, aresztowany w kwietniu r. b. Żadnego śledztwa przeciw niemu nie wdrożono. Uwolniony został z gubernialnego więzienia student kijowskiego uniwersytetu, Aleksander Tarbsztein, aresztowany przed miesiącem w Charkowie.

OSOBISTE.

Prezes kijowskiego sądu okręgowego, rz. r. s. N. S. Grabor, powrócił z Czerkas do Kijowa.

Ołoniecki wicegubernator, K. M. Szydłowski, przyjechał z Petrorawodska i zatrzymał się w hotelu Europejskim.

Marszałek szlachty gub. kijowskiej, ks. Repnin, powrócił z Jagotyna do Kijowa.

Prokurator charkowskiej pałaty sądowej, S. S. Chrulew, wyjechał do Charkowa.

Wczoraj powrócił do Kijowa z Połtawy dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, g.-l. Suchomlinow.

— **Kradzież.** Onegdaj nieznani złodzieje dostali się do mieszkania profesora A. Sonni, na ul. Lewaszowskiej pod Nr. 32 i zabrali z biurka około 150 rubli gotówką i kilka kosztownych przedmiotów, wartości przeszło 100 rubli.

— KRADZIEŻE. Onegdaj, około godziny 7-ej wieczorem, z mieszkania p. E. Ornobyszewoj (M.-Błagowieszczeńska Nr. 25), skradziono szkatułkę, zawierającą kosztowności, wartość których, według słów poszkodowanej, wynosi około 200 rubli.

Tego samego dnia, z mieszkania nauczyciela p. G. Grigorjewa (M.-Błagowieszczeńska Nr. 96), nieznani złodzieje skradli różne rzeczy, wartości do 230 rb.

— NAPADY. Wczoraj, o g. 1-ej w nocy, na p. Aleksiejewa, dążącego ulicą Funduklejowską (naprzeciw domu Nr. 76), napadło 3-ch złoczyńców. Schwyciwszy Aleksiejewa z tyłu za ręce, rabusie poczęli go dusić, gdy jednak Aleksiejew stawił im opór, jeden z rabusiów uderzył go tępem narzędziem w głowę, skutkiem czego A. zemdlał. Odzyskawszy przytomność A. zauważył brak portmonetki, kapelusza i parasola. Złoczyńców nie wykryto.

We wtorek wieczorem, do przechadzającego się S. Galczyńskiego podeszła jakaś kobieta, prosząc o pieniądze na drogę. Po długich prośbach jej, Galczyński stanowczo odmówił wsparcia. Wtedy kobieta zerwała mu dewizkę i zaczęła uciekać; została wszakże przytrzymaną przez stójkowego, który odprowadził ją do cyrkułu. Przedstawiła tam paszport na imię Maryi Dyaczenko.

— We wtorek w dzień, na ulicy Bulwarno-Kudriawskiej, do Michała Łukianowa podeszło trzech jakichś osobników z prośbą o jałmużnę. Ł. wyjął portmonetkę i dał im 5 kop., żebracy jednak nie ustępowali. Wtedy Ł., chcąc się pozbyć natrętów, dał im jeszcze 5 kop. i pospieszył odejść. Wtedy jeden z nieznanych żebraków rzucił się w pogoń za nim, dopędził i zaczął bić po głowie żelazną pałką, pozostali zaś dwaj rabusie zaczęli plądrować po kieszeniach Ł.

Zabrawszy portmonetkę, rabusie poczęli uciekać. Wezwany lekarz opatrzył poszkodowanego.

Wieczorem policyi udało się aresztować jednego ze złoczyńców, Daniła Smołowa. Łukianow poznał w nim tego, który najpierw go dopadł i bił pałką.

— DRAMAT RODZINNY. Dnia 29 maja na st. Oknica, żona maszynisty Dorożeckiego zadała śpiącemu mężowi kilka ciosów toporem, raniąc go poważnie w głowę i szyję. Aresztowana Dorożecka zeznała, że chciała zabić męża. Lekarze robią nadzieję wyleczenia.

Małżeństwo D. ma pięcioro drobnych dzieci

Ostatnie wiadomości.

Ustąpienie hrabiego Gołuchowskiego. Z Wiednia donoszą: Utrzymują tu, że hrabia Gołuchowski, po zakończeniu sesyi delegacyi, poda się do dymisyi. Następcą jego ma być dotychczasowy wspólny minister skarbu, Burian, który jest z pochodzenia Węgrem i zięciem barona Fejervary'ego. Powołanie Buriana na stanowisko ministra spraw zewnętrznych ma być aktem wdzięczności dla barona Fejervary'ego, który w najtrudniejszych okolicznościach podjął się obrony interesów korony na Węgrzech.

—

Włochy a trójprzymierze. Z powodu tendencyjnego tłómaczenia telegramu króla włoskiego do cesarzów Franciszka Józefa i Wilhelma w prasie niemieckiej, pisze półurzędowa „Tribuna: Prasa niemiecka powinna nareszcie zrozumieć w interesie trójprzymierza, że żadna umowa międzynarodowa nie jest dostateczna, jeżeli nie opiera się na porozumieniu się ludów. Dotychczasowe zachowanie się Niemiec względem Włoch, które są głównym filarem trójprzymierza, nie świadczy wcale o zrozumieniu tego faktu.

—

Koronacya króla Hakona a Szwecya. Według informacyi norweskiego ministra spraw zagranicznych, postanowienie króla Oskara, iż na koronacyi w Drontheim Szwecya oficyalnie reprezentowaną nie będzie, nie ma być tłomaczone, jako akt, nieprzyjazny względem Danii.

—

Nowy gubernator wojenny Paryża. Na miejsce zmarłego generała Dessirier mianowany został wojennym gubernatorem Paryża—generał Dalstein.

—

Bankiet dla królobójców. Belgradzki korpus oficerski urządza, z pozwolenia komendanta belgradzkiego garnizonu, bankiet na cześć dymisyonowanych spiskowców: Maszina, Popowicza, Misicza, Łazarewicza i Kosticza.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie dnia 30 maja.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 minut 40. Prezyduje ks. *Dolgorukow*, który oznajmia, że do rąk prezydenta złożono:

1) Sprawozdanie komisyi o porządku przyjęcia pałacu taurydzkiego

2) Sprawozdanie komisyi 19-tu o zmianie artykułów 55, 56 i 57 regulaminu Izby Państwowej.

3) Projekt 30-tu członków Izby o wolności zebrań.

4) Memoryał posła Zemlanowicza w kwestyi agrarnej.

Projekty i sprawozdania rozdane będą posłom, memoryał Zemlanowicza został przekazany komisyi agrarnej, jako materyał. Następnie prezydent komunikuje, że złożono pięć wniosków o zainterpelowaniu różnych ministrów, z tej liczby trzy interpelacye, jako niewymagające pośpiechu, zostały odesłane do komisyi, dwie zaś, jako nagłe, rozpatrzone być muszą w Izbie; jedną z tych ostatnich, o powodach więzienia 150 włościan w więzieniu połtawskiem, Izba zdecydowała bezzwłocznie przesłać ministrowi, drugą zaś, zawierającą depeszę na imię posła Tesla ze skargami z Łochwicy i Mirgorodu, Izba postanowiła odesłać do komisyi.

Prezydent ogłasza memoryał 37-iu posłów o ograniczeniu czasu mówcom w kwestyi agrarnej do 10-iu minut; obecnie wyjaśniło się, że zapisanych jest do głosu jeszcze 115 mówców. Przeciw temu ograniczeniu przemawia poseł *Tennison*. Izba odrzuca projekt ograniczenia.

Zaczynają się debaty nad kwestyą agrarną.

Po Litwinowie, Bremerze, Kacenelsonie, zabrał głos *Tatarinow*:

„Rozumiem doskonale uczucia, jakiemi powodowali się przemawiający tu mówcy. Kwestya agrarna jest rzeczywiście tak boląca, że zupełnie zrozumiałem jest to uczucie, w jakiem każdy występuje; zrozumiałem jest również, że każdy mówca chce się wypowiedzieć nie tyle przed Izbą, ile przed wyborcami. Ja również poczuwam się do obowiązków wobec wyborców, ale w imię tego uczucia, w imię tego obowiązku, uważam za możliwe nie mówić o istocie rzeczy, a oto motywy, które mną kierują. Proszę zwrócić uwagę na to, co się dzieje na sali: nikt mów nie słucha, jedna część posłów nieobecna, druga gawędzi. Oczywiście, że mówcy zwracają się ze swemi mowami nie do Izby, a do swych wyborców. Ja proponuję inny sposób zwracania się do wyborców. To, co mamy mówić przed pustą salą, lepiej wydrukować i rozesłać wyborcom, a nie paraliżować działalności Izby. Proszę zwrócić uwagę, że jest jeszcze 115 mówców zapisanych, wniosek zaś, aby nie mówiono dłużej nad 10 minut, nie został przyjęty. W ten sposób dwa tygodnie upływa na dyskusyi w sprawie właściwego skierowania kwestyi, tymczasem, gdy będzie nam przedłożony określony projekt prawa, to wtedy będziemy mieli możność wypowiedzenia się o istocie rzeczy. Oprócz tego, zwróćcie panowie uwagę na sytuacyę polityczną kraju. Jesteśmy tu od d. 27 kwietnia; d. 13 maja wyraziliśmy ministerstwu brak zaufania, a jako jedyny środek walki z niem uznaliśmy tworzenie praw. Dotychczas jednakże nie zatwierdziliśmy jeszcze ani jednego projektu prawa, nie użyliśmy więc ani razu środka, który uznaliśmy za dobry. Zdaje mi się, że trzeba koniecznie zerwać z podobną taktyką. Mówiliśmy, żeśmy gotowi nie cofać się przed zatargiem z rządem, żeśmy gotowi stanąć do walki w sprawie, którąby była najbardziej żywotną w oczach narodu. Prawie jednogłośnie uznano, że sprawą taką jest sprawa agrarna; panowie, zwróćcie uwagę na to, co się wokoło nas dzieje; z jaką niecierpliwością oczekuje kraj od nas nie mów, a czynów. Musimy jak najprędzej opracować projekt prawa w kwestyi agrarnej i wejść następnie na drogę określonych czynów. Z tego powodu, uświadamiając sobie cały ciężar odpowiedzialności względem swych wyborców, będę zwracał się do uczucia obowiązku i patryotyzmu mówcow i będę ich prosił o zaprzestanie zabierania głosu o istocie rzeczy, jak to ja robię i o pozwolenie nam mówienia wtedy o tem, gdy będą przedłożone nam do dyskusyi projekty prawne, a obecnie wybierzemy jak najprędzej komisyę i zabierzemy się do pracy realnej. (*Oklaski*).

Prezydent komunikuje, że przybyli w dniu wczorajszym reprezentanci prowincyi terskiej, pragną zabrać głos w kwestyi agrarnej. Izba zgadza się dołączyć ich do liczby mówców, pomimo, iż liczba mowców została zamkniętą.

Następnie przemawia *Kurienko*. Mówca zwraca uwagę na świetne prowadzenie stronnictwa wolności ludu na wyborach i nalega na powodzenie ich programu agrarnego.

Tennison oponuje przeciw notatce 42-ch. Podtrzymuje poglądy autonomistów, udowadniając konieczność przekazania kwestyi agrarnej komitetom prowincyonalnym.

Prócz wywłaszczenia ziemi, twierdzi mówca, istnieją jeszcze inne środki polepszenia doli włościańskiej.

O godz. 2 m. 30 posiedzenie zawieszono na godzinę.

O g. 3 m. 40 prezydent po otwarciu posiedzenia zawiadamia Izbę o wniosku 35 posłów, ograniczającym czas trwania mów poszczególnych.

Kuźmin - Karawajew sprzeciwia się powtórnemu głosowaniu nad wnioskiem przyjętym dopiero co, przed trzema godzinami; prosi, aby zawezwać członków do sali obrad, a nad postawionym wnioskiem przejść do porządku dziennego.

Prezydent oświadcza, że już dzwonił na znak otwarcia posiedzenia. Poczem na żądanie Szczepkina stwierdza, iż obrady rozpocząć można, ponieważ na sali jest ilość posłów, wymagana przez prawo.

Winawer proponuje, aby w razie odrzucenia ograniczenia czasu trwania mów poświęcić tylko początek posiedzenia na rozpatrzenie kwestyi agrarnej, to jest do pierwszej przerwy; potem debatować nad projektami ustawodawczymi, zaś pod koniec posiedzenia zająć się sprawami bieżącemi.

Jakuszkin, przemawiając za wnioskiem Winawera, radzi obradować jeszcze nad kwestyą agrarną wieczorem, na posiedzeniach dodatkowych.

Prezydent radzi odłożyć obrady nad wnioskiem Winawera do jutra.

Nabokow wymaga natychmiastowych obrad.

Wszystkie te wnioski poddano głosowaniu.

Izba odrzuciła wnioski o „o skróceniu obrad nad kwestyą agrarną“, a przychyliła się do wniosku Winawera.

W sprawie agrarnej zabiera głos *Grabowiecki*—włościanin. Część mowy miał mówca w języku małoruskim, towarzyszyły mu śmiechy i oklaski. Sprawę agrarną uważa on za bardzo prostą: kto nie ma ziemi, temu ją należy dać, kto zaś ma jej za dużo — temu należy ziemię odebrać, płacąc po 50 rb. za dziesięcinę.

Włościanie z przyjemnością zapłacą, ale więcej płacić nie należy. Wszystko to trzeba robić prędko, inaczej bowiem nie będzie można żyć spokojnie.

Aładjin zaczyna swą mowę od wyrażenia głębokiej wdzięczności ministerstwu za czynną propagandę wśród ludności. Deklaracya gabinetu o tem, że włościanie nie otrzymają ani ziemi, ani wolności, odczytywana bywa nawet w przedsionkach cerkwi; ministrowie sądzą widocznie, że słowa ich oświecą lud, jak Duch Święty.

Prezydent powstrzymuje mówcę. Głosy: prosimy mówić w dalszym ciągu. Burza oklasków.

Aładjin czyta cały szereg listów włościan z opuszczeniami, przepraszając, że nie może czytać wszystkiego z obawy, aby mu nie przerwano, z powodu zbytniej uszczypliwości tych listów.

Prezydent zatrzymaje Aładjna gdy ten zwraca się do ministrów z zapytaniem, czy nie służyli oni przy Cesarzu, jako lokaje liberyjni, i prosi, aby mówca przeszedł do kwestyi agrarnej. Kilku posłów wolności ludu opuszcza salę, protestując niejako przeciw zachowaniu Aładjna. Ten mówi dalej:

Trzeba zwrócić się do narodu, potrzebne jest jego poparcie, tymczasem pokojowe. Niech miasta zbierają się na wiece, niech postanawiają żądać ziemi i wolności; niech wsie i osady przysyłają postanowienia zebrań gminnych. Ogromną pomoc może okazać prasa. Nie można zapominać, iż ta chwila jest ostatnią w historyi rosyjskiej, kiedy to rząd chce płacić za ziemię. Niedalekim bowiem jest czas, gdy zbierze się druga Izba, która nie będzie opracowywała projektów prawa, a jak konwent francuski w ubiegłym stuleciu, zatwierdzi tylko zabór ziemi przez naród. O wykupie, oczywiście, mowy wtedy nie będzie.

Inni mówcy-włościanie wypowiadają się w tym samym duchu.

Bibikow (gub. orłowska) czyta przysłany mu wyrok włościan gminy durakińskiej, gub. orłowskiej, którzy postanowili, że ziemia powinna być odebraną posiadaczom wszelkich stanów bez wynagrodzenia i oddania włościanom na władanie gminne.

Alechin żąda jak najprędszego przekazania sprawy komisyi.

Rodiczew i kilku innych, w celu zyskania na czasie, zrzekają się prawa głosu.

Tesla żąda dla włościan ziemi i wolności.

Gołot (gub. kurlandzka) w obszernej mowie zaznajamia Izbę ze stanem kwestyi agrarnej w gub. kurlandzkiej.

Horwatt przytacza dużo danych statystycznych i wypowiada się przeciw projektowi 42-ch. Argumentacya jego jest następującą: nadanie włościanom ziemi zaszkodzi im; dochód brutto z włościańskiej dziesięciny wynosi 11 rb.; najemnik zarabia 15 rb.; projekt pod względem finansowym jest niewykonalny. Najsłabszą stroną projektu jest brak wszelkiej przedsiębiorczości.

Mówcy skracają swe mowy w sprawie agrarnej.

Fiedorowski oświadcza, że zapisany jest jako 57-y, wszystkich zaś mówców 157, ceniąc więc czas, zrzeka się głosu. (*Oklaski*).

Prezydent oświadcza, że wpłynęło 10 interpelacyi, z których 4 są nagłe. Izba przyznaje za nagłe trzy interpalacye, pozostałe zaś odsyła do Komisyi.

O godz. 7 m. 25 posiedzenie zostało zamknięte do czwartku.

Kadecki projekt prawa o wolności związków.

Petersburg, 31 maja.—Frakcya parlamentarna partyi wolności ludu, na posiedzeniu swem 30 maja, przyjęła ostatecznie projekt prawa o wolności związków, który ma być wniesiony do Izby. Podstawowe zasady projektu są następujące: za związek uważane jest połączenie się, dla wspólnej działalności ku osiągnięciu określonego celu, pojedyńczych jednostek, dwu lub kilku związków, bezpośrednio, lub przez swych umocowanych, niesprzeciwiające się kodeksowi kryminalnemu i moralności. Związki tworzą się bez pozwolenia rządu. Zebrania związków podlegają prawom o zgromadzeniach. O rozwiązaniu związku, sprzeciwiającego się kodeksowi kryminalnemu lub moralności, policya daje znać prokuratorowi. Sprawy o rozwiązaniu związków rozpatrywane są przez wydział cywilny sądu okręgowego. Dla apelacyi ustanowiony jest miesięczny termin. Wszystkie związki, oprócz tych, które dążą do osiągnięcia zysku z przedsiębiorstwa, uzyskują prawa osoby prawnej, po uprzednim zaregestrowaniu związku u starszego rejenta. Związki przedsiębiorcze uzyskują prawa osoby prawnej, według porządku, określonego przez prawo cywilne.

Specyalna komisya parlamentarna opracowała plan rozmieszczenia posłów w Izbie. Skrajną lewicę zajmie „grupa pracy“, następnie „autonomiści“ i Ukraińcy, centrum — partya „wolności ludu“, Polacy i inoplemieńcy, prawą stronę zajmą „październikowcy i inne partye prawe.

Petersburg, 31 maja. — Za wydrukowanie odezwy „do wszystkich robotników całej Rosyi“, oprócz redaktorów pism: „Kurjer“, „Wołna“ i „Sowremiennaja Żiźń“, które podały tę odezwę, zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej także ci posłowie robotnicy, którzy podpisali odezwę.

Prowadzenie śledztwa poruczono sędziemu śledczemu do spraw ważniejszych, Obuch-Woszczatyńskiemu.

Izba sądowa zatwierdziła akt oskarżenia redatora gazety „Dieło Naroda“, posła do Izby państwowej, Uljanowa, i rozkazała donieść o swem postanowieniu prezydentowi Izby Państwowej. Izba sądowa znajduje, że na mocy 20 art. ustawy Izby Państwowej, Uljanow winien być pozbawiony godności poselskiej.

Izba sądowa zawiesiła wydawnictwo gazet „Narodnyj Wiestnik“ i „Izwiestija Krestjanskich Dieputatow“. Redaktorów pociągnięto do odpowiedzialności na mocy różnych paragrafów 103 i 109 artykułów kodeksu karnego.

Przyjechał do Petersburga przewódca demokratów Stanów Zjednoczonych, kandydat na prezydenta Stanów, Wiliam Brayan. Jutro zamierza on być na posiedzeniu Izby. Brayan pragnie poznać współczesne prądy polityczne, panujące w Rosyi, w celu wyświetlenia wspólnych cech tych prądów i ruchu demokratycznego Stanów Zjednocz. W piątek Brayan wyjeżdża do Londynu przez Sztokholm. Dziś odwiedził go poseł Meyer.

Petersburg, 30 maja. — Senatorowi Turau i profesorowi Sergiejewskiemu Najwyżej rozkazano zasiadać w r. b. w Radzie Państwa.

Władykaukaz, 31 maja.—Podług wiadomości prywatnych, wojska, wysłane dla stłumienia walki kozaków karabudakskich z Inguszami rozpoczęły ogień z kartaczownic do aułu Andyrka. Ingusze stracili 30 zabitych i rannych; kozacy — 6 zabitych i kilku rannych.

Rewel, 31 maja. — Sąd wojenny skazał na śmierć przez rozstrzelanie włościanina Piotra Szumana, który dokonał zamachu na życie kozaka; drugiego podsądnego uniewinniono.

Tyflis, 31 maja.—Namiestnik zamienił włościaninowi Siginejszwili, skazanemu przez sąd wojenny, karę śmierci przez powieszenie na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Tyflis, 31 maja. — Z Erywania telegrafują do tutejszych pism, że nowych starć nie było. Na mieście spokojnie. Zaaresztowano kilku Tatarów, którzy przyjmowali czynny udział w zaburzeniach w dniu 27 maja. Dotychczas jeszcze nie wiadomo, kto pierwszy zaczął strzelać: zeznania świadków naocznych są sprzeczne. Władze erywańskie nałożyły karę właścicielom tych sklepów, z których strzelali zabójcy; w chwili rozpoczęcia się rozruchów, drogi, prowadzące do miasta, zostały opanowane przez uzbrojonych rabusiów.

Krasnojarsk, 30 maja. — W gub. jenisejskiej na posłów wybrano: W. Nikołajewskiego — demokratę, i włościanina Jermołowa, bezpartyjnego postępowca.

Tomsk, 30 maja. — Wybrano na posła Makuszkina, konst.-demokratę.

Kremieńczug, 30 maja. — Grad wybił zboże włościańskie w gminie omelnikskiej. Straty znaczne.

Kostroma, 30 maja. — Skutkiem strajku robotników zamknięto fabrykę kaszyńską.

Kalisz, 30 maja.—Robotnicy fabryki Proszywo-Frennela zastrajkowali, żądając podwyższenia płacy o 15 proc. W odpowiedzi na to żądanie inni fabrykanci zamknęli fabryki.

Kercz, 30 maja.—Dziś w nocy wykryto próbę ucieczki 2-ch więźniów. Gdy chciano ich zamknąć, inni więźniowie zaprotestowali, pobili szyby i meble.

Wezwano żołnierzy, którzy, nie używając broni, przywrócili spokój.

Kamyszyn, 30 maja.—Z miejscowego więzienia wypuszczono 4 więźniów politycznych aresztowanych za należenie do związku włościańskiego: pozostali dwaj zostaną uwolnieni po złożeniu kaucyi, w kwocie 500 rb.

Moskwa, 30 maja.—Z więzień i domów policyjnych wypuszczają mnóstwo więźniów politycznych.

Tyflis, 30 maja.—Dziś w południe artelszczycy fabryki Saradżewa wieźli do kasy państwa sporą sumę pieniędzy. Otoczyło ich na drodze 15 ludzi uzbrojonych, którzy, grożąc rewolwerami, zabrali wszystkie pieniądze i uciekli.

Wczoraj i dziś było przeszło 20 wypadków napadów, zabójstw i poranień.

Wiadomość z Tiełowa o ograbieniu tam poczty jest nieprawdziwa.

Władykaukaz, 30 maja.—29 maja zaszła zbrojna utarczka między kozakami stanicy Kozabułańskiej i inguszami w aułach bendyrskiego powiatu.

Kostroma, 30 maja.—W nowej przędzalni lnu praca czasowo została zawieszona, a to z powodu częściowych strajków robotniczych.

Charków, 30 maja.—Na profesora czystej matematyki wybrał uniwersytet lwowskiego profesora, Russjaniego.

Połtawa, 30 maja.—D. 28 maja wieczorem żołnierze Jelickiego pułku, w ilości 2-ch batalionów, zebrawszy się na dziedzińcu koszar, wszczęli alarm wystrzałami, ogłosili strajk i postawili szereg żądań polepszenia życia koszarowego.

Po odbytym na dziedzińcu wiecu, żołnierze w pełnym rynsztunku wyszli na miasto, chcąc połączyć się z siewskim pułkiem, który wszakże został zawczasu wyprowadzony z koszar i rozlokowany w śródmieściu; do śródmieścia zostali wezwani także kozacy, artylerya i straż ziemska. Strajkujący żołnierze, zważywszy sytuacyę, powrócili do koszar. Koło godz. 2-giej cały pułk był już na swoich kwaterach. Żołnierze, biorący udział w rozruchach, byli widocznie spojeni. W czasie zaburzenia między żołnierzy starały się przecisnąć osoby postronne, które chciały nadać zajściu polityczne zabarwienie, ale żołnierze usuwali nieproszonych mówców.

Zrana wyprowadzono pułk bez broni na Sienny rynek.

Zwierzchnicy wysłuchali pretensyi żołnierzy i długo z nimi rozmawiali, wyjaśniając nieprawność ich postępowania. Przywrócono porządek jak się zdaje, bez represyi.

Pomocnik dowodzącego wojskami kijowskiego okręgu wojennego, który tu dziś przyjechał, dokonał rewii pułku jeleckiego i zrobił wymówkę szeregowcom.

Wyznaczono komisyę do rozpatrzenia sprawy.

Sosnowice, 30 maja.—Wczoraj rabusie napadli na kasyera kopalni, F. Bogdanowa, jadącego końmi ze stacyi Dąbrowy. Rabusie odebrali mu 26,000 rubli i zbiegli.

Teodozya, 30 maja.—W nocy dokonano zbrojnego napadu na pocztę, w pobliżu wsi Bajbuga. Zabito pocztyliona; zrabowano 700 rb. Do Bajbuga zostało wysłane wojsko. Zaaresztowano woźnicę pocztowego.

Pawłograd, 30 maja. — W powiecie pawłogradzkim utworzono komisyę do spraw urządzenia rolnego

Odesa, 31 maja. — Sąd wojenny roztrząsa sprawę 17 anarchistów. Podsądni nabyli bombę w celu rzucenia jej na placu katedralnym w dniu imienin Najjaśniejszego Pana; bombę wykryto w porę. Jeden z oskarżonych, Łabuniec, zmarł od postrzału otrzymanego w więzieniu.

Do śledztwa pociągnięto 100 świadków. Sprawa będzie się roztrzygać w ciągu 6 dni.

—

Rzym, 30 maja. — Prezes ministrów, Giolitti, przedstawił Izbie deputowanych program rządowy. Wiele projektów praw trzeba omówić jeszcze przed wakacyami, a w ich liczbie 6 proj. reform wydziału marynarki, następnie projekt udzielania pomocy mieszkańcom okolic Wezuwiusza, o fabrycznej inspekcyi, rządowych kolejach żelaznych i podjazdowych liniach w Sycylii. Program rządowy przewiduje otworzenie 2 komisyi parlamentarnych do zbadania rozruchów ekonomicznych w poł. Włoszech. Rząd pragnie podnieść poziom wyższego technicznego i ogólnego początkowedo wykształcenia. Włochy, wierne swym sojusznikom, cenią przyjaźń wszystkich państw, zwłaszcza tradycyjnych przyjaciół. Finanse są w doskonałym stanie. Budżet należy oprzeć na trwałych podstawach.

Paryż, 30 maja. — Przedstawiając Izbie deputowanych program rządowy, prezes ministrów obiecał wnieść projekt prawa o długości dnia roboczego. W kwestyach ekonomicznych niezbędną jest umowa międzynarodowa; prezes obiecuje bronić w senacie emerytury robotników i żądać zmiany przepisów o wydawaniu koncesyi górniczych, aby zapewnić robotnikom część zarobku; zajmie się on również ekonomicznym rozwojem kolonii. Dewizą zewnętrznej polityki Francyi jest—miłość pokoju i sprawiedliwość. Minister liczy na ogólny wzrost poszanowania prawa, co pozwoli na ulżenie ciężaru zbrojnego pokoju. Uznaje dalej za pożądane, aby waśnie międzynarodowe rozstrzygane były, zgodnie z decyzyą konferencyi w Haadze, przez sąd polubowny.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

Cesarz Wilhelm na zamku Kreuzenstein.

Do wspaniałego zamku Kreuzenstein, położonogo wśród cienistych lasów nad brzegami modrego Dunaju, zawitał cesarz Wilhelm podczas swojej krótkiej bytności w sprzymierzonej monarchii.

Zamek ów prastary, teraz świeżo odnowiony, przeznaczono na przybytek sztuki starożytnej; mieści też w sobie muzea historyczne i zabytki średniowieczne.

Cesarzowi w podróży do zamku towarzyszyli właściciel zamku hr. Wilczek, oraz szczupła garstka wybranych.

Dzień był dżdżysty, słotny. Pomimo to widok na błonie naddunajskie, na góry, pokryte mrocznym lasem iglastym nie był pozbawiony wdzięku w oczekiwaniu na gościa.

Bicie dzwonów oznajmiło przybycie dostojnego gościa.

U bramy tryumfalnej wysiadającego z wagonu cesarza powitał hr, Wilczek. W baszcie na przyjazd cesarski oczekiwała rodzina gospodarza, a na dziedzińcu zamkowym zgromadzeni byli: administracya, służba zamkowa i mularze, odziani w bluzy niebieskie i w białe fartuchy.

Skoro powozy dworskie wjeżdżały na most zwodzony, dzwony umilkły, a z wieży basztowej, przystrojonej w barwy państwowe niemieckie, zabrzmiały rogi myśliwskie gromką fanfarą.

Cesarz razem z hrabią wszedł do wnętrza baszty, tam przywitawszy się z obecnymi, z wielkiem zajęciem oglądał belkowanie i stare proce, porozmieszczane na ścianach, poczem przez bramę gotycką skierował kroki do sali audyencyjnej.

Po drodze zwrócił uwagę na budowę studni i wazony z kwiatami.

W sali posłuchań cesarz zabawił dość długo, rozmawiając ze zgromadzonymi.

Do malarza Stanffera rzekł:

— Przyjechałem tutaj, aby czegoś nauczyć się.

Na co ten odpowiedział:

— A ja przyjechałem wprost z Berlina, gdzie nauczyłem się bardzo wielu rzeczy.

Po wyjściu z sali, cesarz powitał robotników, którzy po kilkakroć przed nim defilowali.

W kaplicy oglądał cesarz ołtarze świętej Elżbiety i Anny, wspaniałą chrzcielnicę wenecką, flagę, pod którą wypłynął okręt Isbjórn na wyprawę podbiegunową, przybory mszalne i ubiory kościelne.

Na dźwięk organu, Wihelm zasiadł w stalli i z namaszczeniem słuchał gry hr. Elżbiety Kinsky-Wilczek.

Następnie dostojny gość odwiedził kuchnię, łazienki i inne pokoje, podziwiając naczynia kuchenne, bronzy, majoliki i t. d.

W sali rycerskiej zdjął ze ściany miecz. Po parokrotnem złożeniu zauważył, że klinga nadaje się do jego dłoni.

Podczas obiadu w odpowiedzi na toast, wniesiony przez gospodarza, cesarz dziękował hrabiemu za odbudowanie starożytnego zamczyska i chwalił nagromadzone tam dzieła sztuki, świadczące w tak wymowny sposób o cnotach, zasługach i rycerskiej galanteryi groźnych antenatów.

Po obiedzie cesarz bawił jeszcze czas jakiś.

Z prawdziwą radością przyjął ofiarowaną mu tarczę krzyżacką, o czem niezwłocznie telegrafował do Maryenburga. Zapewniwszy raz jeszcze o swym podziwie dla zbiorów zamkowych, cesarz ze świtą powrócił do Wiednia.

Z życia prowincyi.

Z pow. wasylkowskiego.

Obfite deszcze majowe nie uszkodziły zbóż, które wyglądają wspaniale i obiecują dużo. Spodziewany urodzaj już obecnie wpłynął na zniżkę cen zboża, które ostatnimi czasy było bardzo drogie. Na tę drożyznę narzekali najwięcej małomiasteczkowi dorożkarze i bałaguli, nabywający owies dla koni, jak również konsumenci chleba powszedniego.

Po wsiach nędza jest widoczną, a wysokie wynagrodzenie za pracę polową, tylko pewnej części ludności daje możność spokojnego przetrwania przednówku. Ceny rąk roboczych w tym roku są niezwykle wysokie. Za przerywanie buraków płaci się obecnie 60—75 kopiejek dziennie, gdy w latach poprzednich 40 kopiejek było już ceną zbyt wygórowaną. Na brak robotnika uskarżać się nie można, pomimo to jednak buraki nie są jeszcze przerwane i znaczna część plantacyi w naszym powiecie jest poważnie zagrożoną, z powodu opóźnienia się pilnych robót. Buraczane plantacye, również jak i łany zbożowe, wyglądają świetnie i w normalnych warunkach, dałyby obfity plon i dla plantatorów, i dla fabryk cukru. Warunki jednak wcale niepomyślną wróżbę niosą naszej przyszłości rolniczej w tym roku. Bywały wypadki, że kilkuset robotników zostało spędzonych z plantacyi przez kilkudziesięciu parobczaków miejscowych, którzy czynnie zaoponowali przeciwko przyjmowaniu przez folwark robotników ze wsi sąsiednich.

Charakterystycznem jest to, że nawet oficyaliści folwarczni doradzali robotnikom ustąpić z pola, aby nie wywoływać zajścia. Usposobienie włościan jest dość niepewnem, jeżeli nie groźnem. Hasło, rzucone w tłumy przez kadetów o uposażeniu w ziemię bezrolnych i małorolnych, obudziło apetyt agrarny i do najwyższego stopnia podnieciło wyobraźnię miejscowego włościanina. Wszyscy oczekują ziemi i wszyscy są pewni, że ją otrzymają od «Izby». Nikt wprawdzie nie zastanawia się nad tem, w jaki to sposób będzie uskutecznionem, ani nad tem. jakie skutki z tego wynikną; rozumują poprestu: od jednych odbiorą i nam dadzą. Z rozmów, z najwięcej uświadomionymi włościanami, można wywnioskować, że żaden z nich nie ma najmniejszego pojęcia ani o upaństwowieniu ziemi, ani o agrarnych projektach kadetów.

Wszyscy są przekonani, że otrzymają ziemię na prawie własności i nie myślą o tem, że to święte prawo własności, które im ma przysługiwać, będzie złamanem dla innych.

Wielkie wrażenie wywołała deklaracya ministrów, którą wszędzie po gminach rozesłano i wywieszono. Tłómaczą treść jej w ten sposób, że «Izba» chciała zdobyć «wolę» dla Żydów i ziemię dla włościan (włościanin bowiem ma już «wolę»). Ponieważ te dwie sprawy są ściśle ze sobą związane, więc jedna bez drugiej nie może się urzeczywistnić i jeżeli Żydzi nie otrzymają «woli», to i włościanin nie dostanie ziemi. Ale może Izba jeszcze coś na to poradzi, jeżeli zaś i ona nic nie wymyśli, to wówczas nastąpi «zabastowka». Takie zdania i takie pojęcia, wyrażone niemal w jednych i tych samych słowach, można usłyszeć w każdej prawie wsi naszego powiatu. Poza tem żadne polityczne zagadnienia nie istnieją dla naszych włościan; w kwestyach narodowościowych, wyznaniowych, w sprawie autonomii lub centralizacyi, nikt tu nie ma i niechce mieć żadnego zdania: są to rzeczy poprostu zbyt obojętne i dalekie.

Jak rozumieć ową zapowiedzianą «zabastowkę», o tem są różne zdania. Jedni poprzestają na zabraniu zboża z łanów obywatelskich, lub posesorskich, inni sądzą, że i ziemie folwarczne będą siłą zabrane i podzielone między potrzebujących, a potem niech się dzieje, co chce. «Czy z nędzy zginąć, czy zostać zabitym, wszystko jedno dla nas»—powiadają przygodni mówcy jarmarkowi na improwizowanych wiecach. Jarmarki bowiem są źródłem wszelkich wiadomości politycznych, jak również i szkołą politycznego rozwoju naszego włościanina. Tam cieszą się powodzeniem i mają posłuch tylko ci, co ziemię obiecują, lub wskazują sposoby jej zdobycia.

Wobec tak niejasnych i złowróżbnych stosunków, zniechęcenie i apatya zapanowały wszędzie. Tem się też da tłómaczyć stan bierności naszego polskiego społeczeństwa, które z trwogą i niechęcią żyje z dnia na dzień, zapominając o swej przyszłości i o swych wobec niej obowiązkach. **X.**

— **Sprostowanie błędów drukarskich.** W numerze wczorajszym w artykule: „Autonomia a demokratyzm“, zamiast: „w obronie demokratyzmu psów“, czytać należy **„w obronie demokratyzmu“**, w numerze onegdajszym w artykule p. t.: „Posiedzenie zarządu T-wa gimnastycznego“, zamiast „komisyi baletowej“, czytać należy **„komisyi balotowej“.**

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 30 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	16,7	24,0	16,0
Barometr przy 0 w m. m.	740,0	739,5	740,9
Stop. wilgotności w proc.	89	56	97
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	W	W3	PP2
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	6	8	10
Ilość opadów w m/m.	—	—	12,7

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	24,0
Najniższa	13,1
„ na powierzchni ziemi	12,5
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	18,9
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,9

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Telegramy dzisiej nie nadeszły.

Giełda Petersburska.

31 maja 1906 r.

4% Państwowa renta	73 3/8
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	71 7/8
5% pożyczk prem. 1864 r.	34
„ „ 1866 r.	26
5% obl. prem. Szlach. Banku	222
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	399
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	425
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	35
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	17
„ Bransk. Relsk. Fab.	15
„ Putiłowsk.	92
„ Bakińsk. T-a Naftow.	615
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	350
5% Pożyczka 1905 r.	91¼
„ „ 1906 r.	—

Usposobienie z dywidendowymi papierami słabe na całej linii z powodu zmniejszenia funduszu państwowego i zwiększonej podaży listów zastawnych; z premjówkami z początku stałe, ku końcowi giełdy słabe.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.